Nr. 95. Niedziela 7 Kwietnia 1878. Rok 68

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem świat i niedziel.
Numer pojedynczy kosztuje w miejscu 5 centów, pocztą 7 centów. — Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Wałowa Nr. 29. — Listy należy frankować. - Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł., półrocznie 8 zł., kwartalnie 4 zł., miesięcznia 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej“ otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 ct., drudzy 30 ct. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

Zaproszenie do przedpłaty.

Przedpłata na Gazetę Lwowską wynosi za II kwartał w miejscu 3 zł., pocztą 4 zł.; za kwiecień i każdy następny miesiąc: w miejscu 1 zł., pocztą 1 zł. 35 ct.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

Lwów, dnia 7 kwietnia.

Mimo wyraźnych zaprzeczeń z cechą więcej niż półurzędową, utrzymuje się dotąd w prasie europejskiej pogłoska, że między Anglią a Hiszpanią toczą się rokowania o alians w przyszłej wojnie z Rossyą. Osobliwie dziennikarstwo włoskie uporczywie upiera się przy autentyczności tych pogłosek i zastanawia się nad tym sojuszem, jako nad rzeczą nietylko możliwą, ale wielce prawdopodobną.

Źródła pogłosek takich szukać należy w ustalonem w całej Europy przekonaniu, że Anglia nie może prowadzić wojny bez aliansu z państwem, któreby potężnej na morzu Brytanii dostarczyć mogło tego, na czem jej bardzo zbywa, t. j. wojska lądowego. Niegdyś, przy końcu ubiegłego wieku, byli to książęta, panujący w małych niemieckich państewkach, którzy nie kierując się wcale względami polityki lub sympatyi lecz pospolitemi pobudkami pieniężnej spekulacyi sprzedawali swe kontyngensa i wysyłali młodzież swych nieszczęśliwych krajów jako „armatnią strawę“ przeciw amerykańskim rokoszanom. Dziś podobną rolę przypisują Hiszpanii choć pobudki nie byłyby tak niemoralne i wstrętne, i choć nie chodziłoby wcale o zyski materyalne, o *lancknechtowstwo* z rzemiosła, ale o pewne cele polityczne.

Jakież to polityczne cele, dla których Hiszpania, ledwie co uspokojona po tylu buntach i najnamiętniejszych walkach domowych, miałaby rzucać się w awanturę wojenną, odgrywać rolę takiej Hessyi z XVIII wieku? O interesach hiszpańskich na wschodzie nie słyszeliśmy dotąd i nie usłyszymy zapewne — jeżeliby tedy miało być prawdą, że Hiszpania rokuje z Anglią o wystawienie dwakroćstotysięcznej armii lądowej, to musiałaby koniecznie mieć ku temu motywa ważne, oparte na widokach wielkich zysków, jeśli nie bezpośrednich, materyalnych, to przynajmniej politycznych. Nadmiar krwi lub zbyt gorąca rycerska fantazya rodaków szlachetnego kawalera z la Mancha nie starczyłaby przecież za powód takiej imprezy....

Mówiono, że Hiszpania otrzymałaby w nagrodę za dostarczenie lądowej armii.... Gibraltar! Potrzeba wielkiej naiwności, aby uwierzyć w podobną kombinacyę. Anglia okupiłaby drogo pomoc hiszpańską, pozbywając się tej skały niezdobytej, która w całem znaczeniu tego słowa jest żelaznym kluczem morza śródziemnego, która stanowi stacyę niezmiernej doniosłości dla angielskiego handlu i jest wielkim zakładem komercyalnym w obrocie między wschodem a zachodem. Anglia nie zrzecze się nigdy panowania nad morzem śródziemnem. Nie podobna więc brać na seryo takiej kombinacyi. Natomiast daleko więcej prawdopodobieństwa ma inny komentarz, dodawany do wieści o rokowaniach angielsko-hiszpańskich. Komentarz to oparty na owych wyjątkowych i dziwacznych stosunkach Hiszpanii, niekiedy niezrozumiałych dla reszty Europy, które ochrzczono utartą nazwą *cosas de Espana*.

Powód — który skłania Hiszpanię do aliansu z Anglią, miałby być pokrewny pobudkom, które podyktowały Napoleonowi III wyprawę krymską... Król Alfons obawia się, aby Hiszpanii nie sprzykrzył się pokój wewnętrzny, aby nie obudziły się znowu namiętności domowe i dlatego chciałby zająć kraj — wojną zewnętrzną. Przedewszystkiem obawiać się ma król Alfons t. z. „szpad zwycięzkich“, t. j. swych generałów, którzy po poskromieniu karlizmu i stłumieniu powstania na Kubie gotowi z nudów zabawić się w tyle ulubiony dla nich sport *pronunciamentów* i pewnego pięknego poranku urządzić sobie rewolucyę wojskową, zmieniając rząd i konstytucyę według swego kaprysu. Dla zatrudnienia ostrych „brzeszczotów toledańskich“ po za granicami kraju, dobra wojna z daleką Rossyą, skoro nie ma już w domu ani Maurów, ani nawet Karlistów. Lepiej zawsze bić się z obcymi niż między sobą — zwłaszcza jeżeli wojna nie będzie kosztować ani grosza i toczyć się będzie na rachunek angielski.

Takie kombinacye spotykamy w prasie włoskiej. Zapisując je tutaj, nie myślimy bynajmniej przywiązywać do nich jakiegokolwiek znaczenia. Żyjemy jednak w czasach tak obfitych w niespodzianki, i mamy do czynienia z tylu tajemniczemi intrygami, że choć nie wierzyć, to przynajmniej wzmiankę poświęcić można nawet bardzo fantastycznym kombinacyom.

Nowa ustawa kwaterunkowa.

Podajemy ustawę kwaterunkową w streszczeniu wedle uchwał Izby deputowanych:

Rozdział I. (§§. 1—20) obejmuje przepisy ogólne. Kwaterunek stały albo przechodni, wspólny albo osobny. Kwaterunkowi wspólnemu służą budynki następujące w następującej kolei: koszary skarbowe; inne budynki skarbowe, o ile są niezajęte i przydatne; koszary krajowe, powiatowe, gminne i prywatne; koszary tymczasowe (podrzędne, *Nothkasernen*). Obowiązek dawania kwatery ciąży na posiadaczu domu lub innych budynków przydatnych na kwaterę. Od obowiązku tego są wolne: 1) budynki przeznaczone na pobyt Cesarza JMci lub członków domu cesarskiego; 2) domy i mieszkania poselstw zagranicznych; 3) lokale używane i niezbędne do służby publicznej, tudzież lokale i mieszkania urzędowe reprezentacyj państwa, krajów, powiatów i gmin, 4) lokale służące publicznej służbie Bożej, publicznym i prywatnym zakładom dla chorych i dobroczynności, prywatnym o tyle, o ile nie są obliczone na zyski (wyrazy podkreślone stanowią poprawkę Hausnera), zakłady naukowe i wychowawcze utrzymywane z funduszu publicznego, muzea i biblioteki użytku publicznego; 5) więzienia i domy poprawy; 6) klasztory żeńskie, męskie zaś o tyle, o ile stosownie do potrzeby powinny być odłączone klauzulą wewnętrzną; 7) niezbędne ze względu na stosunki rodzinne mieszkania (zamiast „niezbędnej komnaty“; poprawka Grocholskiego) duszpasterzy i wyższego duchowieństwa wszystkich wyznań uznanych, tudzież lokale do funkcyj urzędowych i duchownych; 8) lokale poczt, telegrafów, dróg żelaznych i żeglugi parowej; 9) lokale procederowe i niezbędne ze względu na stosunki rodzinne mieszkanie dającego kwaterę. W miejscowościach, w których mieszkania przeważnie składają się z jednej izby, żołnierz ma używać jej ile możności wspólnie z domownikami. Dającemu kwaterę wolno pomieścić oficerów, żołnierzy i konie w innych lokalach w tej samej miejscowości lub w tej samej części miasta na swój koszt. Budynki przeznaczone na stałe kwatery są na czas tego przeznaczenia wolne od podatku budynkowego.

Jubileusz Kraszewskiego.

(Dokończenie.)

W obec jubileuszu gasną urazy osobiste, gasi je zasługa niezaprzeczalna. Że w takim ogromie prac są słabsze, mniej udatne, nie wystudyowane należycie, nie dziwić się temu. Nie wszystko może być jednej miary, jednego odlewu, jednego natchnienia. To co nie dopisało, ginie w świetnym orszaku rzeczy udatnych.

W roku jubileuszowym liczmy to tylko, i ceńmy to tylko, co się powiodło — co z serca wyrosło. Mąż liczący lat 66 wieku, spracowany i chorobą nękany, mógłby spocząć i proces ducha twórczego młodszym pozostawić. Tymczasem ze wzrostem lat rośnie ruchliwość umysłu jego, tak jakby liczył się z resztą lat życia. Dosyć jest przytoczyć tytuły dzieł wydanych przezeń w ciągu czterech lat ostatnich.

Zestawiam je, nie ręcząc, czy wszystkie zgromadziłem: 1) U babuni, pow. (1878 r.) 2) Stara baśń t. 3 (1876.) 3) Boleszczyce t. 2 (1877.) 4) Bracia rywale (1877.) 5) Bracia zmartwychwstańcy t. 3 (1876) 6) Tom 8 Brodzińskiego dzieł (1874) 7) Brühl t. 2 1875.) 8) Przed burzą (1876). 9) Ostatnie chwile wojewody (1875). 10) Congrés d'Antropologie (1874). 11) Cześnikówny 1876). 12) Dola i niedola t. 4 (1877). 13) Nad Dunajem (1876). 14) Dwie jałmużny kom. (1878). 15) Z dziennika starego dziada (1878). 16) Dziennik Serafiny (1876). 17) Historya o Korczaku t. 2. (1875). 18) Hołota t. 2. (1878). 19) Jesienią (1876). 20) Karolina Nakwaska (1876) 21) Kartki z podróży (1874). 22) Kawał literata t. 2 (1874). 23) Klin klinem (1875). 24) Ignacy Krasicki (1878). 25) Król i Bondarówna (1875). 26) Księżniczka zaklęta (1877). 27) Lubonie t. 2 (1876). 28) Trzeci maja (1876). 29) Masław t. 2 (1877). 30) Niebieskie migdały t. 3 (1876). 31) Morituri t. 2 (1875). 32) Pamiętnik panicza (1875). 33) Jak się pan Paweł żenił (1877). 34) Pan na czterech chłopach (1878). 35) Piotr Dunin t. 2 (1878). 36) Polska w czasie trzech rozbiorów t. 2 i 3 (1874—75). 37) Powrót do gniazda (1874) 38) Projekt encyklopedyi starożytności (1875). 39) Resurrecturi t. 2 40) Roboty i prace (1875). 41) Sąsiedzi (1878). 42) Sceny sejmowe (1875) 43) Sekret p. Czuryły (1877). 44) Serce i ręka t. 2. (1875). 45) Sieroce dole tom. 2 (1874). 46) Skrypt Fleminga t. 2 (1878). 47) Nad Spreą (1874). 48) Starosta warszawski t. 3 (1877). 49) Królewscy synowie t. 4 (1877). 50) Wilczek i Wilczkowa (1878). 51) Z siedmioletniej wojny t. 2 (1877). 52) Złoto i błoto (1878). 53) Krwawe znamię (1878). 54) Żeliga (1878). 55) Żywot P. Pełki t. 3 (1876). 56) Szekspira dzieła t. 3, z jego przedmową i objaśnieniami (1875—76). 57) Stach z Konar t. 3 (1878). 58) Listy ministra Brühla do Mniszchowej (zapow.) 59) Listy Zyg. Krasińskiego uporządkowane i objaśnione (zapowiedziane 1878).

Tych 59 prac ogarniających przeszło 90 tomów, powiększonych przynajmniej 10 tomami korespondencyi do pism czasowych, przedstawia nam za lata ostatnie cztery i miesiące trzy r. b. cyfrę około 102 tomów, dostarczonych przez 51 miesięcy, to jest po dwa tomy na miesiąc. Mniemam, że biegły kalligraf nie więcej by w tym czasie przepisać zdołał, gdy autor każde dzieło obmyślał mniej lub więcej kunsztownie, ożywiał nowe postacie, sam wszystko pisał, nieraz powtórnie przepisywał. Szybkość ta istotnie przechodzi wszelkie pojęcie. Mogę zdumiewać się nią, bo do pracy nawykłem. Ci tylko lekceważą to, którzy nie pracowali na seryo, więc też o takiej pracy nawet wyobrażenia nie mają. Zresztą dla ślimaków bieg zająca jest upokarzający, chcieliby, aby tak jak w bajce zasnął w połowie drogi — a wtedyby dopiero go prześcigali.

Wzruszajcie ramionami maluczcy i niedorośli, on zawsze was przerastać będzie. Choć bowiem nie zawsze dopisała fantazya, choć nie zawsze zdrowie skołatane szło w parze z umysłem niestrudzonym, owoc jednakże pracy umysłu jego jest zawsze zdrowy, posilny, pokrzepiający.

Żaden też polski prozaik nie zyskał tyle rozgłosu za granicą, co Kraszewski. Dowodem tego liczne przekłady na języki obce. Są one: Na niemieckie: 1) *Typen und Charakteren*. 2) Budnik. 3. Mindows (fragm). 4) Hybrydy. 5) Jermoła. 6) Jarmark w Janowie. 7) Poezye w polu, Parnass. 8) Bondarczuk. 9) Jaryna. 10) Rzym za Nerona. 11) *Dichter und Welt.* 12) *Der Spion* (dwa przekłady). Na rossyjskie: 1) Brühl. 2) Witolorauda. 3) Budnik. 4) Chata za wsią. 5) Sieroce dole. 6) Dziwadła. 7) Historya o bladej dziewczynie (dwa przekłady). 8) Jermoła. 9) Komedyanci. 10) Macocha. 11) Pan Twardowski. 12) Ostrożnie z ogniem. 13) Zapiski Ochockiego. 14) Poeta i świat. 15) Dwa światy (dwa przekłady) 16) Z siedmioletniej wojny. 17) Całe życie biedna. Na czeskie: 1) Bezimienna. 2) Dyabeł. 3) Dziecię starego miasta. 4) Kordecki. 5) Twardowski. 6) *Nestastna.* 7) *Pan a sprawce.* 8) Pałac i folwark. 9) Resztki życia. 10) *Swet a basnik.* 11) *Kouzedlna switilna.* 12) *Policejny spehoun.* 13) *Na wschodzie.* 14) *Ztraceny żiwot.* Na francuskie: 1) Chata za wsią. 2) Jermoła. 3) Poeta i świat. 4) Ulana. Na włoskie: 1) Emisaryusz. 2) *Lo spia.* Na hollenderskie: Jermoła. Na słowackie: *Szczastie zemskie.*

Razem 54 tłumaczeń na siedm języków.

Zaprzeczyć się nie da, że tym sposobem Kraszewski literaturze nadobnej polskiej utorował miejsce we wspólnem ognisku literatury europejskiej. Większa jeszcze zasługa jego między nami. Ci go czytują, którzy do jego czasów nie czytywali polskich książek, wierząc w przewagę literatury niemieckiej i francuskiej tak dalece, że przez tę wiarę (zresztą poniekąd słuszną) pogardzali własnem piśmiennictwem. Wiara w obczyznę, wytwarzała niewiarę w wartość narodowej literatury, mianowicie tak zwanej nadobnej.

Młode pokolenie wyzwalając się z pod uroku cudzoziemczyzny bądź modnej, bądź szkolnej, bądź serwilistycznej, ulegało wpływowi pism niewyczerpanego pisarza i rozmiłowywało się w ojczystym języku. Ci co pisywali za młodu wiersze niemieckie i dramata francuskie, widząc że i między swoimi można doznać poważania, zwracali się do swojszczyzny. Zasługa to głównie Kraszewskiego. On budził ruch, za ruchem pospieszyli drudzy. Z tego to choćby jednego względu, jakiekolwiek bądź mogłyby być różnice zapatrywań się religijnych lub politycznych między nim a czytelnikiem, zasługuje na szacunek, tem więcej, że ani mu zaprzeczyć można dobrej wiary, ani zaprzeczyć pragnień uczciwych i dążeń szlachetnych.

Sercem on do serc przemawia, gorącością wiary pokrzepia wiarę — i w zwątpienia chwili wypisuje: *Nil desperandum.* To jest zagadka jego popularności. Dla tego to, gdy *Bluszcz*, *Tygodnik illustrowany* i *Biesiada* rzuciły myśl obchodu jubileuszowego, myśl tę uchwyciły wszystkie warstwy społeczeństwa.

Naroiło się niemało projektów jubileuszowych. Gracyan Unger zaofiarował wydanie 15 tomów powieści Kraszewskiego na jego dochód. Powieściarz Zygmunt Miłkowski zaprojektował wydanie książki o Kraszewskiem. Dzieło to o 40 arkuszach druku podjął się Unger wydrukować bezinteresownie. Księgarnia Gebethnera i Wolffa krząta się około druku *Starej Baśni* z wytwornemi illustracyami Andriollego. Za prze-

Rozdział II. (§§. 21—37) mówi o kwaterunku stałym, który, o ile nie starczy pomieszczenia w koszarach skarbowych, jest ciężarem publicznym, spadającym na cały kraj, za który administracya wojskowa dawać będzie wyznaczone ustawą wynagrodzenie; równy zaś rozkład tego ciężaru jest rzeczą reprezentacyi krajowej. Wynagrodzenie to będzie oznaczane co pięć lat wedle podziału miejscowości na klasy. Na pierwsze pięć lat przeznaczono za kwaterę podoficera lub prostego z·łnierza (za mieszkanie, umeblowanie, opał i światło) na dzień: w koszarach 6 ct., w koszarach tymczasowych $3\frac{1}{2}$ ct., w kwaterunku osobnym z współużytkiem kuchni $1\frac{1}{2}$ ct., bez współużytku kuchni 1 ct., od konia zaś w koszarach $3\frac{7}{10}$ ct., w koszarach tymczasowych $2\frac{1}{5}$ ct., w kwaterunku osobnym $1\frac{1}{2}$ ct. Co do koszar nowo urządzonych z istniejącego już budynku poręcza się właścicielowi na pierwszych 15 lat wypłatę wynagrodzenia za samo pomieszczenie bez względu na przerwy w używaniu koszar dla wojska; co do koszar zaś nowo zbudowanych poręcza się wypłatę tę na pierwszych 25 lat; wolno jednak administracyi wojskowej używać budynku do innych celów wojskowych lub wydzierżawić go; jeśli atoli budynek taki przez nadzwyczajny wypadek (wojnę, pożar, powódź) stanie się całkiem lub częściowo nieużytecznym, wypłata ta w właściwym stosunku ustanie. Po tych 15, a względnie 25 latach poręcza się tę wypłatę koszarom właściwym tylko na trzy miesiące, koszarom tymczasowym tylko na miesiąc. Właścicielowi koszar wolno nie przejmować urządzenia, opału, kuchni i światła.

Rozdział III. (§§ 38—54) mówi o inkwaterunku przechodnim, który jest ciężarem gmin, a pozostawia się reprezentacyom krajowym rozłożyć dopłaty do niewystarczającego wynagrodzenia skarbowego na kraj cały lub na utworzone w tym celu okręgi. Wynagrodzenie za pokój oficerski z opałem i światłem wynosi w Wiedniu i miejscowościach pierwszej do czwartej klasy 35 ct., w wszystkich innych klasach 26 ct., za dostarczenie zaś mebli dla ich żon i dzieci po 10, a względnie po 8 ct. od głowy na dzień. Wynagrodzenie za podoficerów, szeregowców i konie jest takie samo jak w inkwaterunku stałym.

Rozdział IV. (§§ 55 i 56) mówi o placach do musztry, ćwiczeń i jazdy. co do których, jeśli nie stanie umowa nastąpi wywłaszczenie, dla większych ćwiczeń wolno używać wszelkich gruntów. a szkody zrządzone natychmiast się obliczy i zapłaci.

Ustawa o zaprowadzeniu ustawy powyższej stanowi. że przepisy te tylko na czas pokoju obowiązują; na czasy wojenne wyda się inną ustawę. Wszelkie wyjątki i względności dotychczasowe są zniesione. Dotychczas prawomocne umowy pozostają nienaruszone.

Miasta galicyjskie są zaliczone do klas następujących: do klasy I Lwów; do klasy IV Kraków; do klasy V Buczacz. Stanisławów, Tarnopol; do klasy VI Jarosław. Krosno, Sącz, Przemyśl, Rzeszów, Złoczów; do klasy VII Biała, Brzeżany, Bochnia, Drohobycz, Dolina, Husiatyn, Żółkiew; do klasy VIII Brody, Bóbrka, Borszczów, Czortków, Głogów, Jaworów, Kamionka Strumiłowa, Kołomyja, Łańcut, Limanowa, Mielec, Monasterzyska, Mosty Wielkie, Myślenice, Nisko, Podhajce, Rohatyn, Rudki, Trembowla, Tłumacz, Wadowice, Zaleszczyki; do klasy IX. Brzesko, Bircza, Bohorodczyny, Brzysna, Chrzanów, Cieszanów, Dąbrowa, Gorlice. Gródek, Grybów, Horodenka, Kęty, Kolbuszowa, Lisko, Nowytarg, Przeworsk, Pilzno, Rawa Ruska, Ropczyce, Żywiec, Sądowa Wisznia. Staremiasto. Sędziszów. Siedliska, ńiatyn, Sokołów, Tyśmienica, Turka, Zbaraż, Żydaczów, Żołynia; do klasy X. Dębica, Kałusz, Kosów, Nadwórna, Skawina, Tarnobrzeg, Wieliczka. Klasy te są ważne szczególniej ze względu na wynagrodzenie za kwaterunek wyższych wojskowych.

SPRAWY ZAGRANICZNE

(Okólnik angielski).

Z okólnika Salisbury'ego, któ1y podaliśmy w streszczeniu, powtarzamy dziś w dosłownym przekładzie ustęp, zawierający krytykę postanowień traktatu San-Stefańskiego. „Najważniejszemi skutkami, do jakich traktat ten w istocie prowadzi, pisze Salisbury w swej depeszy, są następstwa całkowitego wpływu Rossyi na narody południowo-wschodniej Europy. Artykuły, opiewające o urządzeniu nowej Bułgaryi, tworzą silne państwo słowiańskie pod auspicyami i kontrolą Rossyi a posiadanie ważnych portów na wybrzeżach morza Czarnego i Archipelagu zapewnia temu państwu przeważny wpływ na polityczne i komercyalne stosunki na owych morzach. Państwo to tak będzie ukonstytuowane, że panująca słowiańska większość pochłonie znaczną część ludności, która z pochodzenia i sympatyi jest grecką a która z rozpaczą spogląda w przyszłość, przeczuwając, że zostanie pochłoniętą przez żywioł obcy jej nietylko pod względem narodowości, ale także politycznych tendencyj i religijnych wyobrażeń. Paragrafy poddające nowe państwo pod rządy władcy, którego w gruncie rzeczy wyznaczy sama Rossya, podczas gdy administracya zostanie wygotowaną przez komisarza rossyjskiego a urządzenia nowego państwa wejdą w życie pod osłoną armii rossyjskiej — znamionują dostatecznie system polityczny, którego część stanowić ma w przyszłości Bułgarya. Nadto dodano stypulacye. które wpływ ten rozszerzą nawet poza granice nowej Bułgaryi. Do bardzo chwalebnego zarządzenia. celem polepszenia bytu ludności w Tessali i Epirze dołączony jest warunek, że ustawa gwarantująca nowe insytucye ma być wygotowana pod kontrolą rządu rossyjskiego. Dalej idą zobowiązania co do opieki członków kościoła rossyjskiego, których zakres z pewnością nie jest szczuplejszy od wymagań owych artykułów traktatu w Kainardzi, na których opierały się pretensye podniesione w roku 1854. Takich stypulacyj nie może przyjąć ani rząd grecki, ani też mocarstwa, dla których wszystkie części państwa ottomańskiego są przedmiotem wspólnego interesu. Ogólny skutek tej części traktatu byłby taki, że powiększyłby potęgę państwa rossyjskiego w krajach i na wybrzeżach, gdzie ludność grecka jest w liczebnej przewadze i to nietylko na szkodę tej narodowości, ale wogóle każdego kraju, który posiada interesa w wschodniej części morza śródziemnego. Terytoryalne odłączenie od Konstantynopola greckich, albańskich i słowiańskich prowincyj, które zostawiono jeszcze Porcie, sprawić musi koniecznie, że administracya tych krajów będzie połączona z największemi trudnościami, rozłączenie to nietylko pozbawi Portę politycznej siły, jakąby z tych posiadłości czerpać mogła, ale nadto narazi mieszkańców na największą anarchię. Inne części traktatu zmierzają do osiągnięcia analogicznych rezultatów w innych stronach Turcyi. Przymusowe odłączenie Bessarabii od Rumunii, rozszerzenie Bułgaryi aż do brzegów morza Czarnego zamieszkanych gównie przez muzułmanów i Greków i zabór ważnego portu Batum zrobią Rossyę panią całego sąsiedztwa morza Czarnego. Zajęcie fortec armeńskich podda ludność tej prowincyi pod bezpośredni wpływ mocarstwa, które je zajmuje, podczas gdy rozległy handel europejski prowadzony obecnie z Trapezuntu do Persyi, narażany będzie na to, że rząd rossyjski systemem swym handlowym według upodobania będzie mógł stawiać każdej chwili przeszkody. Zastrzeżono sobie także wynagrodzenie kosztów wojennych w sumie, której spłacenie przechodzi widocznie siły Turcyi, choćby się nawet pominęło okoliczność, że wszelka przewyżka dochodów została już oddaną w zastaw innym wierzycielom. Oznaczenie sposobu spłacenia tych kosztów zostawiono w słowach elastycznych późniejszym układom między Rossyą i Portą. Spłata może być natychmiast zażądaną, może zostać niewykonanem i niewykonalnem zobowiązaniem, byle tylko niezależność Porty na długie lata trzymać na uwięzi. Spłata ta może być zamieniona na jeszcze większe ustępstwo terytoryalne. lub może przybrać formę osobnych zobowiązań. która politykę Turcyi podda w wszystkish sprawach pod wolę rządu rossyjskiego. Niepodobieństwem jest w postanowieniu tem nie widzieć straszliwego swą skutecznością środka ku zgwałceniu (*cöercion*) rządu ottomańskiego, wrazie gdyby się miała okazać tego potrzeba. Przeciw tym rozmaitym stypulacyom można podnieść indywidualne zarzuty a drugiej stronie udałoby się może nawet przytoczyć argumenta dla wykazania, że z osobna wzięte nie są niezgodne z osiągnięciem trwałego pokoju i i trwałego stanu rzeczy, co w prowincyach europejskiej i azyatyckiej Turcyi jest najwyższym celem wszystkich obecnych rokowań. Ale nie same ich odosobnione i indywidualne skutki, słuszne czy niesłuszne, zwracają w najwyższym stopniu uwagę mocarstw traktatowych. Ich skombinowane skutki oprócz podniesionych już wyżej rezultatów, naruszających byt ludności greckiej i równowagę potęgi morskiej zmierzają do tego, aby polityczną niezależność rządu konstantynopolitańskiego sprowadzić prawie do punktu zupełnej zależności. Formalna jurysdykcya tego rządu rozciąga się na geograficzne punkta, które wśród wszelkich okoliczności muszą mieć największe znaczenie dla Wielkiej Brytanii. W mocy rządu ottomańskiego jest zamknąć lub otworzyć cieśniny, które stanowią naturalną drogę narodów pomiędy morzem Egejskiem a morzem Czarnem. Jego panowanie jest uznanem u przylądka zatoki perskiej. na wybrzeżach Lewanty i w bezpośredniem sąsiedztwie kanału sueskiego. Musi to być koniecznie przedmiotem największej obawy dla naszego kraju, jeśli rząd, do którego należy ta jurysdykcya, ma być trzymany w tak silnych kleszczach przez daleko silniejsze mocarstwo, iż jego niezależna akcya a nawet egzystencya jest prawie niemożliwą. Rezultaty te nie wypływają tak dalece z brzmienia któregokolwiek pojedynczego artykułu w traktacie, jak raczej z możliwości praktycznego zastosowania jego całości"

(Usposobienie w Rossyi.)

Z rodzaju i sposobu politycznych dyskusyj ulicznych i dziennikarskich — pisze z Petersburga korespondent *Presse* — można przekonać się, że mimo pozornej otuchy w przyszłość pewna trwoga opanowała całą ludność. Rossyanin nie jest optymistą, a chociaż dzienniki tutejsze rozprawiają z niedorzeczną przesadą o wybornych szansach wojny z Anglią, mimo to nikt nie przeczy, że traktat pokojowy zawarty w San Stefano wprowadził Rossyę w niezbyt przyjemną sytuacyę. Armia zrobiła swoją powinność, ale dyplomacya nasza, lekceważąc sobie stanowisko i potęgę mocarstw podpisanych na traktacie paryzkim, zakwestyonowała całe powodzenie. W. ks. Mikołaj mniemał wraz z swym sztabem dyplomatycznym, że zawojował nietylko Turcyę. ale całą Europę, tymczasem pokazuje się dzisiaj, że grubo się omylił. W przedwczesnych tryumfach i zarozumiałości nie skorzystano z właściwej chwili i nie porozumiano się z Anglią; aż dopiero teraz, w chwili największego niebezpieczeństwa, kiedy Anglia zaangażowała się do tego stopnia, iż Rossya, nie chcąc okazać słabej swej strony, nie będzie mogła zadość uczynić pretensyom angielskim, teraz dopiero. rozpoczyna Rossya rokowania z Austryą. Dzisiejsza sytuacya polityczna ma wielkie podobieństwo z militarną sytuacyą na początku kampanii rossyjsko-tureckiej, kiedy to wskutek lekceważenia przeciwnika i niedorzecznych dyspozycyj armia rossyjska w pochodzie swym została wstrzymana pod Plewną. — Dyplomatyczną Plewną jest San Stefano, a bezmyślność, z jaką dzisiaj przemawiają dzienniki rossyjskie o kampanii angielsko-rossyjskiej, jest najlepszym dowodem, że Rossya jest w niemałym kłopocie i niebezpieczeństwie. Dzienniki te szydzą z milicyi angielskiej i zapewniają czytelników swoich, że angielskie okręty pancerne nie są w stanie zaszkodzić Rossyi, skoro tylko wojska rossyjskie zajmą Bosfor czy to za zezwoleniem, czy bez zezwolenia Turcyi. Jednogłośnie wzywają dzieniki rząd, ażeby przestał uwzględniać obce interesa, a zajął się wyłącznie tylko własnemi. Armia rossyjska powinna zająć Stambuł, usadowić się stale nad Dunajem, jednem słowem zająć wszystko, co tylko jest do wzięcia. Celem zniszczenia handlu angielskiego powinna Rossya uzbroić kilka okrętów korsarskich, któreby zabierały Anglikom okręty naładowane „złotem i dyamentami" a wtedy będzie inaczej „spiewał" lord Beaconsfield! Politycy, którzy w ten sposób dodają sobie otuchy, zapominają, że takiemi energicznemi krokami narazi Rossya na szwank to, co chce obronić, traktat sanstefański. Politycy rossyjscy, kąpani wgorącej wodzie, zapominają że wojna z Anglią nie zada wprawdzie armii rossyjskiej stanowczej klęski, ale zniszczy zupełnie kraj cały pod względem materyalnym; zapominają widocznie, że utrzymanie olbrzymiej armii od Prutu aż do morza Egejskiego, armii zdziesiątkowanej chorobami, nie jest bagatelką. Przeklinają oni całą Europę, widząc, że Rosssyanie nie mają ani jednego przyjaciela. Tak więc doprowadziła nasza dyplomacya owym dumnym, tyle obiecującym traktatem sanstefańskim do tego. że Rossya jest obecnie nierównie więcej zizolowaną niż Anglia, a co gorsza, że prócz interesów własnych musi teraz bronić także interesów Turcyi, jeżeli nie chce narazić się na to, ażeby owoce dziewięciomiesięcznej kampanii zabrały Anglia, Austrya i Grecya.

(Rządy rossyjskie w Bułgaryi.)

Nowomianowany generał - gubernator w Bułgaryi, ks. Dondukow-Korsaków, pisze z Ruszczuku korespondent *Polit. Corresp.*, wydał rozporządzenia, które zatrwożyły całą ludność tutejszą. W proklamcyi do Bułgarów wzywa generał wszystkich mieszkańców bez różnicy wyznania i narodowości i to w sposób bardzo surowy do uległości ustawom i władzom i zaprowadza prawo doraźne na: powstanie, konspiracyę, podburzanie do niepokojów, napad na posterunki wojskowe, morderstwo, rabunek, kradzież, podpalenie,

---

wodem artysty T. Maleszewskiego, malarze składają w upominku po szkicu swego pędzla.

Za tem ruszyli się i inni. Mieczysław hr. Miączyński obmyśla zbiorowe album muzyczne, A. hr. Mostowski składa 50 rubli na początek w celu tłumaczenia *Starej Baśni* na różne europejskie języki. W Żytomierzu poruszono myśl zakupna zagonu z domkiem, ogrodem, stawem. W samym Żytomierzu układają album widoków Żytomierza w oprawie snycerza miejscowego z malowidłem na porcelanie Krystyny Rusinowskiej.

W dworach wołyńskich tkają dywany na krosnach, aby niemi pokryć pracownię w Dreźnie. Pisano o gobelinie z miasta Łodzi, ale tylko pisano. Z ziemi płockiej otrzyma złote pióro, z miasta Mińska kałamarz srebrny z pracowni warszawskiej za 300 rubli. Lubelscy zecerzy dają ofiarę z przyborów do pisania za 150 rubli. Żmudź obmyśla deputacyę, a Wilno pracę rąk Litwinek. Kiedy Kalisz wyrwał się z koszem starego wina i czarą srebrną, miasteczko Garwolin obmyśliło puhar z portretem krajowego wyrobu.

Przemysłowcy w Berlinie występują z widowiskiem w maju na rzecz jubilata, przemysłowcy w Dreźnie już ofiarowali przycisk z wizerunkiem Chrystusa na krzyżu. Kolonia obywatelska w Dreźnie zamówiła medal złoty i srebrny u rzeźbiarza Schillinga. Kolonia kalifornijska, która już raz ofiarowała laskę z rodzimem złotem w oprawie, obmyśla adres. Według myśli Greima, wszyscy fotografowie mają wysłać w darze typy ludowe z wszystkich okolic kraju. Podlasie krząta się około tablicy pamiątkowej na gmachu szkolnym w Białej.

Roją się projekta inne, może tylko jako projekta pamiętne, jako to: nazwanie jednej ulicy w Warszawie jego imieniem, odegranie w każdem mieście gubernialnem widowiska na dochód Kraszewskiego, złożenie przez zecerów jednej powieści *gratis* a to tak, iż każdy zecer jednę stronnicę układa, przeznaczenie miesięcznego dochodu z czytelń w całym kraju dla jubilata, przetłumaczenie notatki bibliograficznej Estreichera o działalności Kraszewskiego na wszystkie europejskie języki. Takich projektów zebrało się sporo. Spisał je czcigodny Teodozy Rola w świeżo wydanej broszurze o Kraszewskim, z której nie mogłem korzystać, bo jeszcze mnie nie doszła.

Gdy tak zabiegają około tej sprawy w sercu naszego społeczeństwa — obejrzyjmy się, co czynią gdzieindziej. Poznańskie poprzestało na daniu poparcia wydawnictwu Ungra przez zachętę do zakupna zbioru pism. Stan. Wegner wydaje na swoją rękę *Złote myśli* Kraszewskiego. We Lwowie tłoczą medal, a młodzież pragnie wydać album na dochód jubilata.

W Krakowie artysta Eliasz rzucił myśl szczęśliwą illustrowania przez artystów *Starej Baśni*, ale czy myśl ta dojdzie do skutku? Czas to okaże. Kraków obmyśla wieniec srebrny, na którego liściach lśnić mają tytuły dzieł wydanych przez jubilata.

Obok tego, zebranie obywateli uchwaliło zachęcać kraj do przedpłaty na zbiorowe pisma Kraszewskiego nakładu Ungra. Obywatelstwo prowincyi nie pozostanie zapewne w tyle po za bracią z tamtej strony Wisły. Byłoby to smutnym objawem zobojętnienia, gdyby okazało się, że tam lepiej czują, lepiej czczą bogi domowe, i chętniej naszych pisarzy stawiają przed obcymi.

W Królestwie na pierwszą wieść o wydawnictwie jubileuszowem wystąpiło miasto Kalisz z 64 prenumeratorami. Iluż ich dostarczy Sącz, Bochnia, Tarnów, Rzeszów, Przemyśl lub Czerniowce? Na pierwszą wieść o wydawnictwie pospieszyły zastępy urzędników w Warszawie ze wspaniałą przedpłatą jakoto: 30 urzędników banku handlowego, 53 towarzystwa ubezpieczeń, 62 towarzystwa kredytowego, 100 Banku polskiego, 154 kolei nadwiślańskiej. 200 kolei warszawsko-wiedeńskiej. Cyfra 600 urzędników w pierwszych chwilach spieszących z ofiarą. jakże jest znacząca, jak wspaniała, jak wymowna!

Iluż dostarczy przedpłacie Galicya, mająca dwa uniwersytety. Akademię umiejętności, gimnazya liczne, stowarzyszenia i banki, sądownictwo i administracyę własną? Czy dojdziemy choć do tej liczby, aby dowieść, że po za światem biura i referatów, istnieje świat wyższy, świat wiążący nas z krajem i naszą rodzinną oświatą?...

Ogół ludności Galicyi, równy ludnością obszarom Królestwa, może zapatrzy się na ogół obywatelstwa w sąsiedztwie. Może do zaścianków i pałacyków wiejskich przedrze się nazwisko jubilata gęściej, niż dotąd bywało. Jest z czego brać wzór czytając sprawozdanie wydawcy *Tygodnika Illustrowanego.* Do końca lutego sprzedano w redakcyi tego pisma egzemplarzy dzieł Kraszewskiego 5070, za które wpłynęło 8595 rubli. Dawano naddatki tak, że zamiast 7 rub. 50 kop. nadesłano 100 rubli. Czysty zysk dla jubilata wyniósł 5689 rubli. Przez marzec przybyło przeszło 1500 nowych prenumeratorów, tak więc nakład 8000 egzemplarzy będzie rychło wyczerpany. Daj Boże, aby w tem wyczerpaniu brała Galicya udział niejaki.

Co do Krakowa jest nadzieja, że czcigodnego jubilata przyjmować będziemy wraz z deputacyami w roku jubileuszowym, daj Boże! w odnowionych salach Sukiennic.

K. Estreicher.

naruszenie cudzej własności, rabunek przyrządów wojennych, uszkodzenie telegrafów, kolei żelaznych. mostów i dróg. Drakoniczne te rozporządzenia nasuwają podejrzenie, że pomiędzy ludnością musiano wykryć jakieś niepokojące objawy. I w istocie mówią tu głośno, że zagraniczni emisaryusze, głównie zaś angielscy, podburzają mahometańską ludność w Bułgaryi do powstania. A chociaż wieści szerzone przez Bułgarów, że Mahometanie zamierzają wyprawić „sycylijskie nieszpory“, polegają niezawodnie na fantastycznej przesadzie, mimo to nie da się zaprzeczyć, że powietrze tutejsze bardzo jest duszne. Z wszystkiego zdaje się wypływać, że tajemnicza jakaś agitacya stara się wpoić w tamtejszych muzułmanów, wrogich nowemu stanowi rzeczy, to przekonanie, że wkrótce pewne mocarstwo zagraniczne wypędzi z ich kraju najeźdźców rossyjskich i że ich obowiązkiem jest utorować drogę temu wyzwoleniu. Po wielkiej czujności tutejszych urzędników rossyjskich, głównie zaś po znanej energii gubernatora ruszczuckiej gubernii generała Sołotarewa, spodziewać się należy, że nie przyjdzie do zaburzenia spokoju publicznego. Mimo traktatu pokojowego, zawartego w San Stefano, panuje tu gorączkowa ruchliwość ze strony rossyjskich władz wojskowych. Rossyanie fortyfikują bez przerwy tutejszą warownię, głównie od strony morza. Na usypane wały zataczają działa sprowadzone z Rossyi. Olbrzymie przygotowania wojenne, gromadzenie dział, amunicyi i prowiantu nasuwają domysł, że Rossyanie spodziewają się napadu i oblężenia. Za tem przypuszczeniem przemawia także okoliczność, że wzmacniają bezustannie załogę tutejszą, która wkrótce składać się będzie z dwóch dywizyj. Polecono także inżynierom, ażeby jak najrychlej wytrasowali nową kolejową linię strategiczną. Na zbudowanie strategicznych dróg żelaznych przeznaczyła Rossya kilka milionów rubli.

KRONIKA

— **Posąg Eötvösa,** który ma ozdobić jeden z placów publicznych w Peszcie, odlewany był w tych dniach w cesarskiej giserni w Wiedniu; odlew jednak się nie powiódł, ponieważ pękła forma. Strata, jaką w skutek tego poniósł rzeczony zakład, jest bardzo znaczna. Nowy odlew będzie mógł być wykonany dopiero za kilka miesięcy.

— **Tunel św. Gotarda.** Fatalne wiadomości o stanie przedsiębiorstwa budowy tunela św. Gotarda podają ostatnie dzienniki szwajcarskie. Już od dość dawna wyrażano ze strony kompetentnej obawę, opartą na dokładnem przestudyowaniu stosunków geologicznych góry tunelowej, że łatwo być może, iż robotnicy, przebijając pokłady kamienia, nagle natrafią na jezioro, które smutny kres położy całemu przedsięwzięciu. Przedsiębiorcy jednak mało zważali na głosy tej przestrogi, przypisując je niechęci swych współzawodników. Tymczasem najnowsze sprawozdanie o stanie robót w tunelu, wypracowane dla szwajcarskiej Rady związkowej, zaznacza, że już w styczniu na podstawie dalszych wierceń przyszli inżynierowie do przekonania, iż coraz to spłaszczające się pokłady kamienia każą wnosić o bliskości poddziemnego łożyska wód. Dalsze badania potwierdziły to przypuszczenie, a teraz jak się zdaje, tylko warstwa paręset metrów gruba oddziela jeszcze robotników w tunelu od jeziora. Już nawet coraz to częściej zaczynają się skały usuwać i kruszyć pod świdrami parowemi, słowem, olbrzymiemu przedsięwzięciu zagraża zupełne niepowodzenie.

— **Walka z opryszkiem.** Żandarmi bawarscy od dłuższego czasu napróżno kusili się o ujęcie niebezpiecznego rabusia Józefa Sattlera, który w ciągłym postrachu utrzymywał wiele okolic Bawaryi. Obławy, zasadzki na nic się nie przydawały, zuchwały opryszek umiał się z nich zawsze wywinąć szczęśliwie. Dopiero d. 1 b. m. trzej żandarmi dopadli Sattlera w miejscowości Brauchersdorf. Opryszek schronił się był do stodoły, a widząc się otoczonym zaczął strzelać do żandarmów. Pierwszy, który się zbliżył, ugodzony kulą w szyję, wkrótce umarł. Dwaj pozostali tymczasem zatelegrafowali do Passau o pomoc. Przysłano im więc 8 żołnierzy pieszych, a później jeszcze 20 strzelców konnych, którzy otoczyli stodołę tak, że rabuś już się wymknąć nie mógł. Zuchwały bandyta mimo to nie chciał się poddać, lecz strzelając ciągle do żołnierzy wywoływał: „Choć by was było i tysiąc, nie dostaniecie mnie!“ Przez cały dzień i noc całą trwało oblężenie stodoły, dopiero na drugi dzień rano kilkudziesięciu żołnierzy z bagnetami i tyluż uzbrojonych włościan przypuściło szturm formalny do kryjówki rabusia. Jakież jednak było zdziwienie wszystkich, naprzód, że nie napotkali u drzwi stodoły na opór, a następnie, kiedy zobaczyli Sattlera w postawie klęczącej nieżywego w kącie stodoły. Opryszek, jak się zdaje w chwili, ki[illegible] do żołnierzy w nocy, ugodzony został kulą w szyję przez żandarma, który wymierzył był w miejsce, zkąd błysnął wystrzał rabusia.

Notatki literacko-artystyczne.

Dr. Aug. Sokołowski, docent wszechnicy Jagiellońskiej, na wezwanie p. p. Seyfartha i Czajkowskiego, jak sam oświadcza w przedmowie, podjął się napisania *Historyi Powszechnej* dla użytku wyższych klas gimnazyalnych. Dzieła tego opuścił co dopiero prasę tom pierwszy, obejmujący 550 stronnic; nie mogąc przeto w tej chwili podać ocenienia, donosimy tylko o pojawieniu się tak ważnej i potrzebnej publikacyi. Autor uprzedza, że „nie próbował stworzyć książki oryginalnej pod względem układu i wolał pójść w tej mierze za przykładem Pütza i Gindelego“ — dodaje przecież, że „godząc się z nimi w zasadzie, nie mógł ich żadną miarą naśladować pod względem formy wewnętrznej *(sic)*, bo jakkolwiek książki Pütza i Gindelego mają niezaprzeczoną wartość naukową i pedagogiczną, tak z drugiej strony styl ich jest i za ciężki i za ciemny, a co za tem idzie, utrudniający zrozumienie rzeczy i naukę“. Pan Sokołowski zapewnia, że książka jego „rozszerzyła się może po za zakres zwykłych podręczników szkolnych, ale zyskała przez to na jasności i przejrzystości.“ Z powodu „rozlicznych zajęć swoich“ nie mógłby był autor wydać pierwszego tomu tak wcześnie, gdyby nie chętna pomoc dr. Zbigniewa Kniaziołuckiego i dr. Leona Kulczyńskiego, z których pierwszy opracował wstęp i po części historyę wschodu, drugi wstęp o kulturze greckiej i rzymskiej. Należałoby życzyć, aby dzieło to doczekało się jak najprędzej umiejętnej i wyczerpującej krytyki ze strony specyalisty, któryby ocenił, o ile odpowiada wytkniętemu sobie zadaniu.

P. Alex. Petrów podaje w *Niwie* ciekawą notatkę o bibliografii i piśmiennictwie Łużyczan-katolików. Występuje on nasamprzód przeciw orzeczeniu Estreichera, że „do literatury polskiej zaliczamy mały poczet druków łużyckich“, mówiąc: „na zasadzie tego, że Łużyczanie jednego z nami pochodzenia, lechickiego, na co się zgadza filologia i etnografia, lub że na mocy pokoju budyszyńskiego z r. 1018, miłościwie udzielonego Niemcom przez Bolesława Wielkiego, Łużyce przeszły w polskie posiadanie, albo może dla tego, iż car Bazyli III zowie Zygmunta Starego *Łużytskim*, nie wolno nam czynić zaboru umysłu nie naszego“. Łużyczan-katolików jest wedle jednych 15, wedle innych 12.000; pisownia ich zbliżona więcej do polskiej, podczas gdy pisownia ich ewangelickich rodaków podobniejsza do czeskiej. Wedle obliczenia Duczmana *(Pismowstwo katholskich Serbów)* od r. 1659 do 1874 a więc przez dwa z górą wieki wyszło katolicko-łużyckich książek 207; z tych najwięcej modlitw i pieśni nabożnych, bo aż 61, historycznych zaś i biograficznych razem 8. „Piśmiennictwo łużyckie — kończy swą notatkę p. Petrów — podobnie jak inne literatury europejskie, miało i ma swoich mecenasów, z tą różnicą, iż gdzieindziej potentaci pieniężni, często tylko gwoli zadowolenia własnej ambicyi, rzucają mniej lub więcej hojne ofiary, a tutaj biedny chłop, z miłości ojczystego języka, składa skromny datek na wydawnictwo. Bóg też błogosławi drobnej ofierze.“

GOSPODARSTWO I HANDEL

○ **Ruch na kolejach galicyjskich** od 16 do 23go marca był znacznie słabszy. Usposobienie w handlu mdłe. Ceny zboża i produktów były w ubiegłym tygodniu następujące: płacono za 100 kilogramów pszenicy 9·75 zł. do 11 zł., żyta 6·25 do 7.60 zł., jęczmienia 5·50 zł. do 7·25 zł., owsa 5·50 do 6 zł., kukurudzy 4·50 zł. do 7·50 zł., prosa 5·60 zł do 7·— zł., grochu kuchennego 6 do 9 zł., grochu pastewnego 6 zł. do 6·50 zł., fasoli 8·— zł. do 9·50 zł., wyki 4·50 do 5 zł., koniczyny 25 zł. do 50 zł., anyżu płaskiego 34 zł. do 37 zł., kminku 40 zł. do 47 zł., rzepaku zimowego 13·50 zł. do 16·50 zł., rzepaku letniego 13·50 zł. do 15·50 zł., lnianki 11.50 zł. do 12·75 zł., nasienia lnianego 12·50 zł. do 13 zł., nasienia konopnego 8 zł. do 12·50 zł., za 10.000 litrostopni spirytusu gotowego 29·65 zł. do 29·75 zł. w. a. — Ruch towarowy na kolei Karola Ludwika wynosił w ubiegłym tygodniu włącznie z transportem przewozowym ogółem około 23,613.600 kilogramów i 4.055 sztuk bydła. Na tę cyfrę transportu składały się: zboża różnego rodzaju około 8,539.400, mąki i wyrobów mącznych około 543.900, nasion olejnych około 238.100, drzewa budulcowego i opałowego około 214.700, nafty i wosku ziemnego około 28.700, spirytusu około 62.000, jaj około 263.800, węgli kamiennych około 1,014.300 kilogramów, na resztę złożyły się różne towary, tudzież około 453 sztuk wołów, 3.514 sztuk nierogacizny i 88 sztuk koni. — Ruch towarowy na kolei Lwowsko-Czerniowieckiej wynosił w ubiegłym tygodniu ogółem 11,116.300 kilog, i 3.806 sz. bydła, z czego przypada na ruch ku Zachodowi 4,723.100 kilogramów. 244 sztuk wołów, 3.549 sztuk nierogacizny i 13 sztuk różnego bydła zaś na ruch ku Wschodowi 6,393.200 kilogramów. Transporty składały się ze zboża różnego rodzaju 1,835.000 mąki i wyrobów mącznych 120.100, spirytusu 112.500, produktów zwierzęcych 73.100, drzewa budulcowego, opałowego i desek 2,491.000, węgli kamiennych 2.744.000 i wapna 53.000 kil. na resztę złożyły się różne towary i bydło.—Ruch towarowy na kolei Arcyksięcia Albrechta wynosił w ubiegłym tygodniu włącznie z transportem przewozowym i z dowiezionemi przez inne koleje towarami ogółem 2,105.654 kilogramów i 556 sztuk bydła. Transporty składały się: ze zboża różnego rodzaju 101.017, mąki i wyrobów mącznych 13.200, nasion olejnych 854, drzewa budulcowego i opałowego 939.700, nafty i wosku ziemnego 170, spirytusu 12.200, jaj 3.000, szmat 15.000, kamieni 40.000, soli 42.190, miesa 5.400, wapna 3.750 i kości 6.600 kilogr., na resztę złożyły się różne towary, tudzież 29 sztuk wołów i 527 sztuk nierogacizny.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Wiedeń, 7 kwietnia. (*Tel. pryw.*) Przy końcu przedostatniego posiedzenia Izby deputowanych odczytane zostało oświadczenie Grocholskiego, Hohenwarta, posłów ze stronnictwa prawa i wielu posłów polskich z protestem przeciw postępowaniu prezydenta Rechbauera, który wbrew postanowieniom regulaminu jako prezydent merytorycznie zbijał wniosek Grafa o usunięcie z porządku dziennego ustawy o podatku osobistym i nie udzielił głosu Krzeczunowiczowi. Rechbauer odpowiedział na to oświadczenie, tłumacząc postanowienie regulaminu na swoją korzyść.

Wiedeń, 6 kwietnia. W Izbie deputowanych minister Horst przedłożył projekt rządowy regulujący osobiste i służbowe stosunki osób zostających w cywilnej służbie państwowej na wypadek, jeżeli są także obowiązane do czynnej służby w armii.

Izba załatwiła §§ 6 i 7 tudzież §§ 12—14 ustawy o osobistym podatku dochodowym. Hohenwart i towarzysze wnoszą zastrzeżenie przeciw wczorajszemu wmieszaniu się prezydenta do rozprawy. Rechbauer odpowiada, że nie mówił o samym przedmiocie lecz w kwestyi formalnego traktowania, że jest bezwarunkowo powolnym dla uchwał Izby, ale praw i powagi swojego stanowiska honorowego stanowczo strzedz musi.

Wiedeń, 6 kwietnia. *Polit. Corr.* zamieszcza list z Petersburga, który podnosi, że do utorowania pokojowego załatwienia kwestyj spornych, zachodzących między Rossyą a Anglią i Austryą, potrzeba inicyatywy z trzeciej strony, i wysnuwa dalej program takiego rozwiązania, który zasadza się na uznaniu wzajemnych potrzeb celem ubezpieczenia wyższych i bezpośrednich interesów każdego z tych mocarstw. Anglia potrzebuje do ubezpieczenia swych dróg indyjskich koniecznie jakiejś pozycyi, któraby była kluczem do zachodnich wód tureckich; Rossya potrzebuje wschodniego przejazdu z wód tureckich do Czarnego morza — a na tym punkcie nie trudno będzie osiągnąć pomyślny rezultat za pomocą rossyjsko-angielskiego kompromisu, któryby Bosfor i morze Marmara od pewnych oznaczonych punktów do innych pewnych punktów pozostawił wolnemi Turcyi. Austrya potrzebuje objąć w swoją sferę państwową południową Słowiańszczyznę, podczas gdy sfera mocarstwowa Rossyi rozciągać się musi nad wschodnią ludnością słowiańską, graniczącą z Czarnem morzem. Pod tym względem dałaby się doprowadzić do skutku kombinacya, która czyniłaby zadość tym dwoistym interesom, a mianowicie tym sposobem, że Austryi przyznanoby prawo zajęcia Bosnii i Hercegowiny. Taki podział strategicznych punktów zapewniałby Anglii wpływ na Greków, Austryi na Słowian zachodnich i południowych, Rossyi na Słowian wschodnich, a wobec takiego rozwiązania Konstantynopol mógłby pozostać przy Turcyi, która przestałaby być państwem niebezpiecznem.

Wiedeń, 6 kwietnia. *Pol. Corr.* dowiaduje się z dobrego źródła w Bukareszcie, że groźby Gorczakowa wypowiedziane przed Ghiką wywołały następujące oświadczenie ks. Karola: „Powiedz Pan księciu Gorczakowowi, że armia rumuńska może być zgnieciona, ale dopóki żyję, armia ta nie zostanie rozbrojona.“ Postawa ks. Karola wzbudziła w kraju i armii najwyższy entuzyazm.

Z innego źródła w Bukareszcie donoszą *Pol. Corr.*, że sprawozdanie Bratiana o jego missyi w Wiedniu jest bardzo zadowalające. W kompetentnych kołach austryacko-węgierskich, których zdaniem kwestya sporna między Rossyą a Rumunią może być tylko europejską decyzyą załatwiona, spotkał się Bratiano z najszczerszemi i najgorętszemi sympatyami dla Rumunii.

Z Bukaresztu donoszą dalej *Pol. Corr.*: Rossyanie zaczęli w Skuleni budować z największym pospiechem wielki i silny most na Prucie. Do Jass przybywają znowu wojska rossyjskie.

Berlin, 6 kwietnia. Bratiano przybył tu wczoraj.

Pogłoska, która nazwisko sekretarza stanu Bülowa łączy ze zmianą na posadach ambasadorskich, jest nieuzasadniona.

Rzym, 6 kwietnia. Kardynał Berardi umarł.

Odpowiedź cesarza Wilhelma do papieża jest nadzwyczajnie uprzejmą. Cesarz dziękuje za uwiadomienie o wyborze nowego papieża i objawia szczerą chęć utrzymania dobrych stosunków; ale list nie zawiera ani jednego słowa, któreby stanowić mogło podstawę rokowań.

Petersburg, 6 kwietnia. Loftus wręczył już okólnik Salisburego a Langenau odpowiedź cesarza austryackiego na list cara i uwagi rządu austryackiego o o traktacie sanstefańskim.

W. Ks. Michał jest tu jutro oczekiwany.

Petersburgskie i moskiewskie dzienniki występują przeciw umiarkowanemu tonowi *Agence russe* a *Journ. de St. Petersb.* podnosi, że rząd angielski uniemożliwia Rossyi poddanie się żądaniom Anglii.

Londyn, 6 kwietnia. *Pall Mall Gazette* zaprzecza pogłosce, jakoby flota kaletańska miała stanąć w pobliżu Malty.

Dziś po południu rada ministrów.

Konstantynopol, 6 kwietnia wieczór. Dziś odszedł transport wojsk rossyjskich z San Stefano do Sebastopola. W. Ks. Mikołaj wrócił do San Stefano.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Wiedeń, 6 kwietnia 1878, godz. 2. min. 27. Losy kredytowe 160·—, Węg. akcye kredyt 195·—, Akcye anglo-austr. 94·30, Akcye banku Union 57·50, Akcye kolei Karola Ludwika 242·—, Akcye kolei północnej 196·75, Akcye kolei południowej 69·—, Akcye, kolei Alföld 112·—, Akcye kolei Elżbiety 162·—, Akcye kolei Lwow-Czerniow. 119·50 Akcye kolei węg. północno-wschodniej 108·75, Akcye kolei Rudolfa 112·50, Akcye kolei Albrechta —·—, Węg. oblig. państw w złocie 64·—, Galic. oblig. indemn. 84·25, Losy z r. 1864 134·—. Akcye kolei siedmiogrodzkiej 99·50, Akcye banku obrotowego 93·—, Losy tureckie 13·—, Akcye kolei węg.-galic. 89·—, Akcye kolei państwowej 247·—, Akcye banku związkowego 71·50, Rubel papierowy 1·19—, Węgierskie losy 77·1/2, Mark niem. 60·05, Węgierska renta —·—. Usposobienie ku końcowi lepsze.

Odpowiedzialny redaktor Władysław Łoziński

Z drukarni W. Łozińskiego, ul. Czarneckiego, dom Wernera, l. 12.